



## Walka o podwyżkę płac

W zagłębiu węglowym rozgorzała walka o podwyżkę dotychczasowych zarobków. Górnicy wypowiedzieli obowiązujące umowy i rozpoczęli wspólną akcję celem poprawy swego bytu. Walka ta bez wątpienia nie będzie tak spokojna, bo przemysłowcy i właściciele kopalń znani są ze swej nieustępliwości i wyzysku pod tym względem.

Że żądania te są słuszne i konieczne, świadczą o tem budżety rodzin robotniczych zestawione przez Główny Urząd Statystyczny.

Nie ulegają co prawda wątpliwości takie dane, jak wysokość zarobków dziennych robotników, zatrudnionych w kopalniach rud, węgla kamiennego, w hutach. Zarobki robotników, zatrudnionych w tym dziale przemysłu, należą zresztą do dobrych. Jeśli przyjrzymy się im pod tym kątem widzenia i zestawimy je z danymi o wydatkach przeciętnej rodziny robotniczej — obraz nabierze barw bardzo jaskrawych.

Z wyżej wymienionych działów pracy najwyższe zarobki, bo przekraczające cokolwiek 11 zł. na dniówkę, otrzymują górnicy w kopalniach węgla kamiennego. Inni robotnicy, zatrudnieni „na dole” otrzymują już tylko 8,60, a na powierzchni 7,50. W kopalniach rudy cynkowej zarobki górników dochodzą do 10,50 gr., robotników innych „na dole” — 7,50, na powierzchni — 6,50; w kopalniach rudy żelaznej górnicy otrzymują 6,90, inni „na dole” — 4,90, na powierzchni — 4,50. Szczególnie wyzyskiwana jest praca młodocianych i kobiet. Dniówka młodocianych dochodzi zaledwie kwoty 2 zł. kobiet zaś wynosi około 3 zł.

W hutach zarobki są mniejsze. Robotnicy wykwalifikowani otrzymują od 8 zł. (w hutach ołowiu), do 9,50 (w hutach żelaznych i cyn-

kowych), niewykwalifikowani 6 do 6,50; młodociani — 1,50 do 2,40, kobiety — od 3,40 do 4,50 gr.

To są dniówki. Dla otrzymania wysokości miesięcznego wynagrodzenia nie należy tych cyfr mnożyć przez 30, odpadają bowiem niedziele i święta, podczas których niestety, należy się również odżywiać.

Jak za te pieniądze robotnik żyje?

Żyje w nędzy. Pisaliśmy o tem już cztery tygodnie z rzędu w naszej „Pracy”. Odzwierciedliliśmy wszechstronnie gehennę ubóstwa rodziny robotniczej i okropne życie robotnika, czy to włókniarza, czy to górnika.

Niedawno zestawione dane o zarobkach pracowników umysłowych wypadają poniżej 300 zł. Wejście w budżet rodziny takiego pracownika umysłowego, który ma nieszczęście należeć do tych 300 zł. — niewątpliwie mogłoby przerazić. Jak bowiem może żyć taka

rodzina, kiedy oszczędna, mniej wy maga jąca i mniejsze mająca potrzeby, rodzina robotnicza, mająca do wydania około 200 zł. — miesięcznie, wydaje 92 proc. na samo utrzymanie się przy życiu?

Jakie są skutki takiego życia? Życia, w którym brak pieniędzy na opędzenie najbardziej niezbędnych potrzeb? Tu leży źródło malejącej wydajności pracy, źródło degeneracji, chorób, samobójstw, rozluźnienia węzłów rodzinnych, tu czai się groza klęski społecznej.

Sądzymy, że walka ta zakończy się pomyślnymi rezultatami dla robotników. Rząd niewątpliwie nie będzie w tej walce odgrywał roli obojętnej obserwatora ale wystąpi czynnie w obronie wyzyskiwanych robotników i wywrze silny nacisk, aby akcja ta uwieńczona została dla świata pracy pomyślnym skutkiem, albowiem leży to również w dobrze zrozumianym interesie państwowym.

oo

## Zwierzciadło tygodnia

### Stronnictwa sejmowe wobec Rządu

W dniu 1 b. m., gdy posłowie pozostali w kieszeniach djety, w Sejmie odbyło się. Niemal wszystkie kluby lewicowe odbyły posiedzenie; na których powzięto bardzo ostre antyrządowe rezolucje. Również i NPR-prawica pod wodzą osławionego aferzysty Popiela, uchwaliła także ostre rezolucje. Stronnictwo Chłopskie w swej rezolucji mówi m. in.

„Klub uważa natychmiastowe zwołanie sesji sejmowej, zwłaszcza ze względu na katastrofalny stan rolnictwa i ciężki kryzys gospodarczy — za rzecz konieczną i niecierpiącą zwłoki.

Klub uważa bezzwłoczną dymisję całego gabinetu i likwidację całkowitego regimenu sanacyjnego za rzecz zupełnie dojrzałą, którą kraj cały i wszystkie pracujące klasy ludności przyjmą z ulgą, jak ustąpi-

nie ciężkiej zmyry, która nasz kraj pod względem moralnym i materialnym dużo kosztuje.”

Następnie odbyły się obrady klubu B. B. W. R. Pos. Kościelkowski wygłosił referat polityczny. Po długotrwałej dyskusji stwierdzono konieczność ostrego wystąpienia przeciwko atakom opozycji, skierowanym przeciwko osobie marsz. Piłsudskiego.

Sytuację polityczną po tych rezolucjach stronnictw opozycyjnych uważają w sferach politycznych za mocno naprężoną.

### Wielka konferencja gospodarcza

Ministerstwo przemysłu i handlu zamierza zwołać naradę gospodarczą, w której wzięliby udział przedstawiciele rządu oraz sfer gospodarczych, delegowani przez poszczególne izby przemysłowo-handlowe.

Termin zwołania narady ustanowiono na 7 i 8 października. Program narady przewiduje szereg referatów.

Mec. Chelmoński zreferuje „projekt utworzenia najwyższej izby gospodarczej” (przewidzianej w art. 64 konstytucji).

Izba gospodarcza spełniałaby — według jednego z projektów — rolę organu opiniodawczego. Składałaby się ze 100 osób: 90 przedstawicieli, wybranych przez izby przemysłowo-handlowe i 10 mianowanych przez rząd.

W naradzie gospodarczej udział weźmie około 100 osób.

Sfery handlowe i przemysłowe przywiązują do tej narady wielkie znaczenie.

### Zamknięcie wystawy poznańskiej

W ubiegły poniedziałek dokonano zamknięcia P. W. K. Zamknął wystawę uroczyste Premier Switalski.

Wystawa zamknięta bez deficytów. Frekwencja wynosi okragle 5 milionów osób. 6 tysięcy wystawców brało udział w wystawie, 30 proc. zostało nagrodzonych.

Rada główna wystawy zwróciła się z apelem do prezydium miasta, aby ze względu na szerokie możliwości wykorzystania terenów wystawowych z ich budowlami, miasto zakupiło w drodze likwidacyjnej całe instalacje wystawowe. Koszta tego oszacowano na ogół 4 miliony złotych.

Na ogół przyznano 1514 nagród, w tem 322 medale złote, 487 medali srebrnych, 225 brązowych, 181 listów pochwalnych, 394 dyplomy zasługi i 305 dyplomów uznania.

### Koziołki Mac-Donalda

#### Porozumienie z Sowietami

Sensacją na kongresie Labour Party w Brighton wywołała mowa ministra Hendersona, w której oznajmił, iż porozumienie z Sowietami jest zasadniczo osiągnięte i rząd przedstawi na najbliższej sesji parlamentu wniosek o wzajemnym mianowaniu ambasadorów w Londynie i Moskwie. Jednocześnie z ambasadorem sowieckim przybędzie do Londynu specjalna delegacja, która podejmie rokowania w nierozstrzygniętych dotychczas kwestjach spornych.

Jak donosi „Daily Telegraph”, oczekiwane jest rewelacyjne wystąpienie rządu w kwestji indyjskiej. Ma się oto ukazać oświadczenie rządu londyńskiego, nadające Indjom szeroką autonomię, stawiające je narówni z innymi dominjami brytyjskimi. Oświadczenie to ukazać się ma jeszcze przed 1 grudnia, to jest przed wielkim kongresem wszechindyjskim.

## Polski dostęp do morza a Niemcy

W związku ze zbliżającym się terminem Tygodnia Lotniczego, który w całym kraju odbędzie się w dniach od 6 do 13 października, nie od rzeczy będzie zapoznać szersze sfery czytelników z różnymi machinacjami niemieckimi, mającymi na celu powodowanie wszelkich możliwych trudności w rozwoju życia gospodarczego Polski. Niemcy nie poprzestają na memorjałach o rewizję granic, ani na skargach różnych związków nacjonalistycznych, usiłujących skalować Polskę na terenie polityki międzynarodowej, lecz z drugiej strony bardzo usilnie zabiegają o to, aby uniemożliwić nam rozwój Gdyni, a tem samem pozbawić nas istotnego dostępu do morza.

Przypisywanie Gdyni walki konkurencyjnej z portami Szczecina i Królewca już nie wystarczy propagandzie niemieckiej. Ostatnio na listę zwalczanych przez Gdynię portów wciągnięto dwa największe porty niemieckie: Hamburg i Bremę. Walka portów polskich z Hamburgiem i Bremą upatruje prasa niemiecka w wysiłkach zmierzających do nawiązania kontaktu z eksporterami amerykańskimi i skierowanie ładunków bawełny do naszych portów a z ominięciem zbędnego i drogiego pośrednictwa niemieckiego.

Jak wiadomo, przywóz bawełny do Polski stanowi poważną pozycję w naszym bilansie handlowym. W ostatnim roku np. sprowadziliśmy bawełny surowej 71,089 ton o wartości 212 milionów złotych. Bawełna ta pochodzi w 80 proc. z Ameryki, przyczem bawełna ta przybywa do Polski niemal całkowicie za pośrednictwem niemieckim via Brema, a następnie drogą lądową, aczkolwiek odległość Łodzi do Gdańska wynosi 440 klm., a odległość Bremy od granicy polskiej aż 608 klm.

Zdawałoby się, iż bezpośrednie skierowanie importu bawełny amerykańskiej do Gdańska nastąpić było winno już dawno, siłą samego faktu uzyskania wolnego dostępu do morza.

Jak wiadomo, tak się nie stało, a nawet ilość importowanej bawełny na Gdańsk z roku na rok się zmniejsza. Ostatnio udział Gdańska z roku na rok się zmniejsza. Ostatnio udział Gdańska w całym imporcie bawełny wynosił w roku 1925 — 2 proc. w roku 1926 — 4 proc., w r. 1927 — 08 proc., a w roku 1928 — 05 proc.

Dzieje to się głównie dzięki temu, iż Gdańsk nie kwapił się w pierwszych latach naszej niepodległości z przejęciem importu bawełny do swego portu, a do wszelkiej polskiej inicjatywy ustosunkowywał się negatywnie. Dochodziło nawet do tego, że swego czasu, niejaki pan Heine- man, syndyk gdańskiej izby handlowej, udawał, że dla importu bawełny port w Gdańsku nie nadaje się i że przewóz bawełny do Polski może się odbywać jedynie przez Bremę.

Niesłychane to wyrzeczenie się Gdańska olbrzymich zysków, jakiego już od tylu lat ciągnął z importu bawełny, nie może być dla Polski obojętne. Nie mówiąc o wielkich stratach, jakie ponosi polskie gospodarstwo narodowe na skutek całkowitego uzależnienia naszego przemysłu tekstylnego od konjunktury na niemieckim rynku bawełny, chodzi też o pozycję opłat kolejom niemieckim za przewóz tego artykułu na przetrzeni od Bremy do granic Polski, który według obliczeń prof. Ba- gińskiego, wynosi 350,000 dolarów rocznie, jak też o zarobki firm ekspedycyjnych za

przeładunek bawełny i pośrednictwo, które są obliczone na 80,000 dolarów rocznie a które przypadłyby wówczas firmom polskim i gdańskim.

Jak bardzo i szczegółowo interesuje się prasa niemiecka wszelkimi poczynaniami w tym kierunku, świadczył artykuł zamieszczony w „Stettiner General-Anzeiger” „Walka Polski z niemieckimi portami”, wraz z wielo mówiącym podtytułem: „Po Szczecinie i Królewcu — Brema i Hamburg”.

W samym wstępie zawarte są biadania, iż „opinja niemiecka była dotychczas niedostatecznie informowana o wysiłkach Polski do całkowitego uniezależnienia własnego handlu morskiego od niemieckich portów na morzu Północnym i Bałtyku, a skierowania tegoż handlu, wyłącznie do Gdyni względnie Gdańska. W akcji, zakrojonej na szeroką skalę na rzecz nowego portu wojennego widziano raczej okazję dla Polski do rozwinięcia nacjonalistycznej propagandy tak samo, jak początkowo chciano przypisać znaczenie jedynie teoretyczne akcji na rzecz stworzenia polskiej floty handlowej.

Po przedstawieniu, jakie ilości bawełny sprowadza Polska z Bremy i jakie straty ponieść może „całe gospodarstwo narodowe niemieckie” w wypadku wyłączenia niemieckiego pośrednictwa, zaznacza autor, iż należy uwzględnić jeszcze i to, że „utworzenie” w Gdańsku stałej i żywotnej giełdy jest w stanie popsuć bardzo dotkliwie także interesy rosyjskie niemieckim importem”. W dalszym zaś ciągu pisze:

„W Warszawie natomiast wierzy się, że można zapewnić przemysłowi włókiennicemu w razie urzeczywistnienia tego planu roczne zaoszczędzenie około 500,000 dolarów. Transport morski Gdynia — Gdańsk że będzie się przedstawiał drożej

jak do Bremy, sam zaś przeładunek w Gdyni ma natomiast wynosić o 1,5 dolara na bali taniej niż w portach niemieckich. Do tego dochodzi jeszcze zaoszczędzenie na frachtach kolejowych niemieckich na przyręczonej teraz właśnie taryfie ulgowej dla bawełny na polskich liniach kolejowych. I istotnie w Warszawie mogą przyrzec spokojnie tak niskie stawki dla bawełny, gdyż z Gdyni — Gdańska wraca głębi kraju wiele pustych pociągów, przy nawet zupełnie niskich stawkach dla bawełny, zawsze jednak zarząd polskich kolei zdoła wygospodarować sobie większe dochody”.

Autora artykułu napawają też obawą symptomy zmiany obecnego stanu, gdyż pisze: „Plan sam przedstawia się więc dla polskiego przemysłu nader ponętnie, a dowodem zgody na propozycje rządowe jest zlecenie, wydane przez znaną firmę L. Geyer w Łodzi do swych dostawców, by od tej chwili skierowali wszelkie dostawy wyłącznie na Gdańsk.

Dla Polski całkowite wyzyskanie urzędzeń w Gdyni stało się niezbędną koniecznością, tak, że amerykański doradca finansowy stoi na stanowisku, że sam eksport nie usprawiedliwia jeszcze inwestowania 200 milionów w budowę nowego portu”.

A zatem rozwydrzona agitacja niemiecka uważa obecnie wszelkie wysiłki, zmierzające do zmiany istniejących stosunków za wrogą akcję konkurencyjną prowadzoną ze strony polskiej.

Jedyną odpowiedzią na wrogi machinacje niemieckie winna być nasza konsolidacja narodowa i wzmożona ofiarność na budowę naszej floty morskiej zarówno jak i powietrznej, aby ostatecznie wyzwolić się z pod kurateli gospodarczej naszych zachodnich sąsiadów.



## Na marginesie.

Murzyńska moralność,  
murzyńska etyka

Premjer angielski, socjalista Mac Donald wyjechał do Ameryki. O podróży tej z lubością pisze „Robotnik”:

„Do Nowego Yorku Mac Donald przybędzie w piątek rano i natychmiast uda się w dalszą drogę samochodem do Waszyngtonu, dokąd przybędzie w piątek po południu. Na statku „Berengaria” do dyspozycji Mac Donalda oddano piękne apartamenty, urządzone w swoim czasie dla cesarza Wilhelma, gdy statek „Berengaria” należał jeszcze do niemieckiej „Hapag-Linji” i nazywał się na cześć cesarza „Imperator”. W ciągu całego dnia Mac Donald odwiedzał wybitni politycy, żegnając go i życząc mu powodzenia”.

Socjalistyczny organ Szapirów i Wajsborgów lubuje się zwłaszcza w tem oddaniu do dyspozycji socjalisty Mac Donalda apartamentów kajzerowskich, oburzał się jednak na zbyt wysokie w porównaniu z angielskiem (uposażenie ministrów polskich).

Żeby tak ministrowi polskiemu oddano przez burżuazję do dyspozycji apartamenty po b. p. kajzerach czy carach — tożby się Szapirowie socjalisty wściekali! Mac Donald — obcy — ma inne przywileje u tych przedziwnych „polskich” socjalistów.

Oni mają swoją własną etykę i moralność. To, co wolno Anglikom, Włochom, Niemcom, międzynarodowce — nie wolno Polsce.

Swoistego charakteru nabiera też wobec takiej „etyki” działalność socjalistów, w samorządzie łódzkim. Gdy przemysłowcy prywatni wyzyskując robotnika zatrudniają robotnika 3 dni w tygodniu — to PPS.-CKW. krzyczy: hańba. Gdy jednak ta sama PPS.-CKW. posiadając władzę na ratunku łódzkim, zatrudnia także robotnika 3 dni w tygodniu — to jest w porządku, w socjalistycznym ultra-porządku.

## Z życia organizacyjnego

— **Baczność Dzielnic Górna!** W sobotę dnia 5 października o godz. 7-ej wieczorem posiedzenie Zarządu z dziesiętnikami. Obecność wszystkich obowiązkowa.

— **Konferencja Dzielnic Górnej!** W niedzielę dn. 6 października o godz. 10-ej rano w Klubie przy ul. Kątnej Nr. 2 odbędzie się konferencja dzielnicowa. Referat polityczny. Zarząd.

— **Sąd Organizacyjny.** W niedzielę dnia 13 b.m. o godz. 10 rano, w lokalu N. P. R. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91, odbędzie się posiedzenie Sądu Organizacyjnego.

— **Koło Prac. Miejskich N. P. R. Lewicy.** W poniedziałek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem posiedzenie Zarządu i dziesiętników.

— **Zarząd Okręgowy „Orlecia”.** Dnia 8. X. r. b. o godz. 19-ej odbędzie się Posiedzenie Zarządu Okręgowego „Orlecia”. Obecność członków Zarządu i przedstawicieli Kół obowiązkowa.

— **„Orleć” Koło IV.** Do dnia 1-go listopada b. r. odbywa się w lokalu własnym przy ul. Odyńca 22 rejestracja członków. Rejestracja odbywa się w poniedziałki i soboty każdego tygodnia od godz. 7 do 9-tej wieczór, w niedzielę zaś od godz. 10-tej do 12 w południe. Członkowie, którzy do dnia 1-go listopada nie zgłoszą się do rejestracji, będą po upływie tego terminu skreśleni z ewidencji członków.

Wycieczka do Galerji  
Sztuk Pięknych

Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orleć” w Łodzi urządza w dniu 6. X. r. b. wycieczkę do Miejskiej Galerji Sztuk Pięknych celem zwiedzenia Wystawy kompozycji kwiatowych W. Salwy. Zbiórka w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, o godz. 10. Wstęp gr. 30.

## Komunikat

Uczestnicy wycieczki „Orlecia” na P. W. K. w Poznaniu w dniach 28 i 29 września b. r. mogą zamawiać zdjęcia fotograficzne, dokonane przez kol. Sędkiewicza Feliksa na terenie Wystawy.

Zamówienia przyjmuje kol. Szewczyk Stanisław codziennie od 5 do 7 w Administracji „Pracy”, ul. Piotrkowska № 91

Silne korzenie Hakaty w Polsce  
Co się dzieje jeszcze w fabrykach pabjanickich

Przed laty, kiedyśmy byli w niewoli, musieliśmy sobie siłą wywalczyć możliwe warunki bytu. Musieliśmy wywalczyć lepsze warunki, tak bytu materialnego, jak i warunki dla rozwoju ducha narodowego; dla tych potrzeb, które się składały na nasze narodowe jestestwo. W czasach tych nie dziwne — że Polak był najgorzej traktowany, że na własnej ziemi musiał cierpieć za to, że był Polakiem — że się do tego przyznawał.

Był traktowany wówczas gorzej od żyda przez władze zaborcze — ale i przy warsztacie pracy traktowano go również, jako coś gorszego przez żywioł obcy, który opanował niemal wszystkie warsztaty pracy.

Jeżeli wówczas Polaków upośledzano w stosunkach pracy, i jeśli ich jedynie dopuszczano do mało zyskowych zajęć — to to zjawisko było do pewnego stopnia zrozumiałe. Ale jeśli obecnie w Polsce Niepodległej te stosunki się nie zmieniły, nie uległy zmianie — to naprawdę rzecz jest godna uwagi i zastanowienia.

Proces ten we wszystkich niemal środowiskach trwa, gdyż Niemcy są tym żywiołem u nas, tak jak i żydzi, który wżarł się w nasze życie gospodarcze — wyciskając swe piętno. I jeśli we wszystkich niemal przedsiębiorstwach lepsze zajęcia jest jedynie dla Niemca, żyda, tylko nie dla Polaka — to już chyba najwięcej ten objaw daje się zauważyć obecnie na terenie Pabjanic.

Aczkolwiek tego rodzaju stosunki panują we wszystkich niemal przedsiębiorstwach — ale już takiej bezczelnej i aroganckiej metody w stosunkach pracy administracyjnej, jak w firmie Tow. Akc. d. R. Kindler nigdzie chyba niema.

Otóż w firmie tej osiedlił się po bohaterskich wysiłkach w armji polskiej znany wśród ogółu robotarzy pod nazwą Hindenburg, gorliwy misjonarz, który niezmordowanie prowadzi swoje posłannictwo narodowe na rzecz Niemiec.

Pan ten zajmując stanowisko administratora w tej firmie, postanowił zrobić „porządek”.

Jako sposób powziął postanowienie nawrócić przy przyjmowaniu do pracy wszystkich, wedle jego mniemania, zbłądzonych na prostą drogę „narodową” t. j. tych wszystkich, którym dzięki pewnym okolicznościom przeszłości pozostały nazwiska pochodzenia niemieckiego.

Obrazki z życia  
proletariatu wiejskiego

## Z za kulis biur meljoracyjnych

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na łamach „Pracy” władzom, do których to należy, na bytowanie ceramika, mieszkającego zdala od ośrodków administracyjnych, pod wyłączną opieką fabrykanta, w rozumieniu którego „ustawodawstwo socjalne w Polsce jest wymysłem”.

Obecnie mamy do zanotowania stosunek biur meljoracyjnych do robotnika wiejskiego, czy też takiego miejskiego, którego kryzys wypędził z miasta na wieś w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy. Przez złośliwość bowiem fabrykantów przemysłu ceramicznego cała masa robotników tego zawodu musiała opuścić pracę w cegielniach i udać się na poszukiwanie innej, za którą mogłyby otrzymać pieniądze co tydzień za przepracowane dni.

Takimi robotami są obecnie roboty meljoracyjne, prowadzone w naszym województwie za udzielone chłopom przez rząd długoterminowe pożyczki. Zdawałoby się, że w myśl sielanki robotniczo-chłopskiej w Sejmie — życie tych biedaków, którzy bardzo często podczas wyborów oddawali swe głosy na tę czy inną listę wiejską, winno popłynąć jak po maśle, tembardziej, gdy na czele przedsiębiorstwa stoją ci, co często zwracali się do biedaków wiejskich o głosy podczas wyborów sejmowych lub senackich.

Mamy tu na myśli p. Wiechelskiego, posła na Sejm z klubu „Wyzwolenia” i przedsiębiorstwo, — reprezentowane przez niego.

W Warszawie przy ul. Zielnej 19, mieści się ono pod nazwą „Biuro Urządzeń Rolnych”, na czele którego właśnie stoi

Pan ten, robiąc porządek wśród pracujących pracowników — baczy przede wszystkim pilnie przy przyjmowaniu do pracy nowych ludzi. Zwraca szczególną uwagę, czy wedle jego mniemania, kandydat do pracy nie zapomniał „szlachetnego języka niemieckiego” a właściwie czy się raczej nie nauczył takowego. Jeżeli nie zapomniał, jeśli jest Niemcem — to pracę otrzyma — a jeśli nie umie, to za karę nie otrzyma, niech umiera z głodu.

Najwięcej „jaskrawo” tarzeć się przedstawia przy przyjmowaniu do pracy w oddziale t. zw. trykotów, które firma uruchomiła i gdzie swą niecną robotę wspomniany misjonarz w całej pełni prowadzi, starając się jednak upozorować swą „partijotyczną” działalność nazewnątr.

Nas jednak, którzyśmy się już dawno na tym panu poznali i tych wszystkich z którymi się dotychczas zetknął w swym życiu, o tem nie przekona.

I dzięki temuż panu stało się — że chcąc Polaku otrzymać pracę w firmie R. Kindler pod rządami tegoż misjonarza — musisz się koniecznie nauczyć „rodzimego” języka.

Faktów terroru hakatystycznego tegoż pana mamy sporo, które nas tylko upewniają o tej nikczemnej i zarazem bezczelnej robocie.

Zabieramy głos w tej sprawie zobowiązku narodowego, żeby przekonać tych wszystkich, którzy już uwierzyli w szczerłość i szlachetność wszelkich poczynił tegoż pana.

Chcemy przekonać wszystkich, że te bezczelne kroczenie na czele naszych narodowych pochodów i uroczyści — czy to w dn. 3-go maja czy 10-lecia Niepodległości, czy wręcz udział tegoż we wszelkich instytucjach, gdzie „ku nieszczęściu naszemu się wcisnął, jest tylko umiejętną — lecz podłą i wstrętną komedią oszukańczą.

Poddając tegoż pana pod pręgierz publiczny — uważamy, że właściciele firmy nie zezwolą, by nadal administrator za ich pieniądze był narzędziem germanizacji w Polsce, by terroryzował robotników Polaków za ich pochodzenie, by przy przyjmowaniu pytał się o paszport narodowościowy — powiedzmy otwarcie niemiecki.

## „Orleć” na P.W.K.

Z inicjatywy Prezesa Zarządu Wojew. Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orleć” kol. Michałkiewicza urządzone wycieczkę zbiorową na P.W.K. w Poznaniu. W wycieczce, która wyjechała do Poznania dnia 27 września r. b. wzięli udział członkowie „Orlecia” i Stow. Oświatowego „Pocnodnia” w liczbie 23 osoby.

Wycieczka została zorganizowana w wyjątkowo rekordowym czasie, bo w ciągu jednego dnia, a to dzięki jednemu z kolegów, który energicznie się zakrzętał przy organizowaniu wycieczki.

Wrażenia z wycieczki jaknajlepsze. Na wystawie ruch ożywiony. Całe tereny zaludnione, aż ciemno. Każdy, kto tylko słyszał cokolwiek o P.W.K. starał się za wszelką cenę dostać do Poznania, by osobiście podziwiać, to, co Naród Polski w okresie dziesięcioletniego dorobku dokonał.

W pierwszym dniu naszego pobytu na Wystawie zwiedziliśmy większe ugrupowania przemysłowe. Na szczególną uwagę zasługiwał łódzki przemysł włókienniczy, którym każdy się zachwycał z powodu wystawienia wzorowych eksponatów. Po tegą i rozwój naszego przemysłu. Na każdym były kroki podziwiane. — W dniu tym zwiedziliśmy jeszcze pawilony naftowy, metalowy i t. d. razem około 22 pawilonów. Całodzienna bieganina po wystawie wyczerpywała człowieka, aż do ostateczności, jednak wyciągało się nogi, by znowu coś nowego zobaczyć i podziwiać szybki rozwój gospodarczy Państwa Polski.

Aby nie opuszczać terenów Wystawy, spożyliśmy obiad na miejscu w Wielkiej Restauracji Huggera. Trzeba zaznaczyć, że restauracja Huggera jest naprawdę wielką, gdyż wydaje około 20,000 obiadów dziennie. W salonach tej restauracji jednocześnie może się pomieścić około 3,000 osób. Ma to być największa restauracja w Polsce.

W drugim dniu zwiedziliśmy pawilon Sztuki, pawilon rządowy, pokoje z pamiątkami historycznymi Marszałka Piłsudskiego, oraz pawilon samorządowy.

Dzięki wystawie, która nas do siebie przyciągnęła, mieliśmy jednocześnie okazję do zwiedzenia samego miasta Poznania z jego zabytkami.

Należy wyrazić serdeczne podziękowanie kol. Działarskiemu, który się szczerze opiekował nami podczas naszego pobytu na Wystawie. Dołożył dużo poświęcenia aby nas bliżej z eksponatami nas wszystkich zapoznać. Miłą pamiątką dla każdego będą zdjęcia fotograficzne, dokonane przez kol. Sędkiewicza.

Dużo osób nie zdołało zwiedzić P. W. K. a inni obejrżeli ją tylko powierzchownie. Szkoda. Bowiem na każdym terenie było tyle godnych i pouczających rzeczy do obejrzenia.

Z uczuciem wielkiego smutku opuszczaliśmy Wystawę, gdyż w ciągu tak krótkiego czasu, bo zaledwie dwudniowego pobytu, nie zdołaliśmy wszystkiego szczegółowo obejrzeć, lecz w sercach naszych i pamięci pozostanie na zawsze to wszystko co zdołaliśmy ujrzeć.

„Orlakom” naszym przewodził na wycieczce pogodny i niewyczerpany w pomysłach kol. Stanisław Szewczyk, któremu na tem miejscu — uczestnicy wycieczki składają serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę nad wycieczką.

a gdy otrzymujący zarobek targuje się, to tuż przy oknie dokłada pan technik nieraz i sumę zł. 50 na czterech by, jak mówi, zatkać gębę mieszczuchom. Listę płacy personel sporządza w 2 lub 3 dni po wypłacie i to ma zapowiedziane, że listy nikomu poza panem starostą niewolno oglądać, tak, że nawet członkowie komitetu nie wiedzą o liczbie wydanych pieniędzy. Wpłaty ciągną się od godz. 2 w soboty bardzo często do 12 w niedzielę i to bez przerwy. Niema książeczek obrachunkowych.

Robotników nie ubezpieczono w Kasie Chorych ani w F. B., pomimo, że odnośne ustawy wyraźnie te kwestje regulują, niema 2-tygodniowego wymówienia. Ludzi zwalnia technik, kiedy mu się podoba. Takie są warunki w przedsiębiorstwach, prowadzonych przez p.p. posłów, to też nic dziwnego, że rząd nie może się dogadać z Sejmem. Jeżeli w głowach poszczególnych posłów jest taki chaos, to co musi się dziać w Sejmie, gdy takich stanie obok siebie ze 200?

Robotnik.

# Polska nędza u obcych

## Sytuacja robotników naszych we Francji

Z powodu przewlekłego kryzysu w przemyśle coraz liczniejsze zastępy polskich robotników udają się do Francji na poszukiwanie pracy. Prasa ogłasza komunikaty Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, podające do wiadomości ilość i jakość zapotrzebowań na siły robocze. Wyjeżdża prawie co miesiąc pokaźny zastęp robotników, gdyż poszukujących pracy i chętnych do wyjazdu z kraju nam nie brak. Każde zapotrzebowanie Urzędu Pośrednictwa Pracy bywa pokrywane w ciągu kilku dni od chwili rozpoczęcia zapisów, co gorzej, kandydatów zgłasza się o wiele więcej, niż obejmuje kontyngent zapotrzebowania.

Dlatego też sądzimy, że zarówno rzemieślnicy jak i bezrobotni w wysokim stopniu zainteresuje poniższy artykuł o stosunkach, panujących między emigrantami polskimi w przemysłowym ognisku Lotaryngji.

Hayange! Piętrzy się szereg kominów fabrycznych, dymiących okropnie. Są to huty żelazne. Na ulicach snują się żółte postacie górników; idą powoli, trzymając lampy w rękach; dopiero wyszli z kopalni zmęczeni. Słyszysz język francuski, niemiecki, polski, włoski i inne. — Istna wieża Babel. Bo też tu pracuje aż

17 narodowości. Tu i ówdzie widać Marokańczyków brunatnych, z turbanami na głowach. Nawet napotyka się Arabów, dźwigających na plecach barwne tkaniny i nawołujących rozgłośnie.

Hayange, jako stacja polskiej misji, obejmuje szereg kolonji, rozrzuconych po Lotaryngji. Do większych z nich należą: Algrange, Ottage, Angevillers, Boulange, Aumetz.

Jakże wygląda wśród wychodźców niedziela, ten dzień poświęcony służbie Bożej? Oto ksiądz polski wybiera kilka z wielu kolonji i otrzymawszy od miejscowych proboszczów pozwolenie na odprawienie nabożeństwa, zapowiada swoje przybycie afiszami. Rankiem w niedzielę jedzie do wyznaczonych kolonji. Przybywszy, zastaje już przed kościołem grupki rodaków, czekających na swego duszpastera. Jeśli jest czas, siada do konfesjonału, potem wychodzi ze Mszą św. Intonuje pieśń pobożną i odprawia Mszę św. cichą bez gry organowej; towarzyszy jej tylko śpiew polski — śpiew przeważnie smętny. Czuje się wtenczas całą gorycz wygnania. Jak skromnie, jak ubogo, wygląda do nabożeństwa polskie wobec nabożeństw francuskich, pełnych przepychu, śpie-

wu liturgicznego, złączonego z potężną grą organów.

Kto chce jednak widzieć rzeczywiste życie o polamanych członkach — niech wejdzie do tutejszych szpitali. Ile tam cierpień i fizycznych i moralnych.

Zresztą jest to zrozumiałe. Przyjeżdża emigrant tu na pracę, zostawiając w kraju rodzinę, wyglądającą jego pomocy, wsparcia. Żyje tą myślą, by zarobić, by zdobyć jakiś fundusz. I oto nieszczęśliwy wypadek, czy choroba, prowadzi go do szpitala.

Cierpi fizyczne, a więcej jeszcze może moralnie.

„Księżę — powiada jeden robotnik, wsparty na kulach — ja tylko rok tu pracowałem — i zamiast wrócić do żony, do dzieci z pieniędzmi, wrócić z temi kijami pod pachą, które mi już do śmierci do ramion przyrosły”. I lzy mu płyną po twarzy wybladłej. Rzeczywiście, strzaskana noga nie da już nigdy należytej podpory.

Inny leży już dwa lata — pracując w cementowni, wpadł do kotła wrzącej wody — a nie mogąc się wydrapać — gotował się w niej parę minut — i teraz nie można go wyleczyć — ciągle dolna część ciała ropieje. Inny... ale po co snuć te straszne obrazy? Nogi polamane, cęce, głowy poranione — wewnętrzne cierpienia — wszystko to składa się na dantejski niemal obraz.

A ilu to nabawia się gruźlicy, pracując w okropnym kurzu — ilu cierpi potem na reumatyzm, stojąc przy pracy w podziemiach w błocie i wodzie. A ilu ginie

nagłą śmiercią. Toż prawie dnia niema, żeby dzienniki tutejsze nie notowały nieszczęśliwych wypadków.



## Młodzież „Orleńca” na 150 lecie Kazimierza Pułaskiego

Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orleńca”, którego zadaniem jest obywatelskie wychowanie młodzieży w duchu nawiązującym do patriotyzmu — nie przeocza żadnej okazji, — by udziałem swym zmanifestować swój obowiązek: poczucia aktualności i potrzeby dnia.

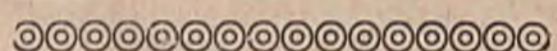
Również i w uroczystościach dla uczczenia rocznicy 150-tej śmierci Kazimierza Pułaskiego — „Orleńca” nie zbraknie. Przeciwnie w oddaniu hołdu pamięci bohatera „Orleńca” będzie pierwsze.

Dnia 12-go października r. b. o godz. 19-tej (7) w sali przy ul. Piotrkowskiej 91 odbędzie się uroczysta Akademia, ku uczczeniu 150-tej rocznicy śmierci Pułaskiego.

Na program złożą się: przemówienie Dra Bolesława Fichny, śpiew, deklamacje i t. p.

Wstęp dla członków i sympatyków bezpłatnie.

Wątpić nie należy, że szerokie koła młodzieży tłumnie pospieszą na uroczystości.



### Przedstawienie amatorskie w „Orleńcu”

Sekcja Dramatyczna III Oddziału P. W. Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orleńca” urządza w dniach 5 i 6 X. b. r. przedstawienia p. n.

#### „SKAZANIEC”

Dramat na tle wypadków warszawskich w 1905 roku.

#### „WERBEL DOMOWY”

Komedja-operetka ze śpiewami i tańcami.

Początek przedstawień w dniu 5. X. r. b. w sali przy ul. Wspólnej 5-7 o godz. 19.30, zaś w dniu 6. X. r. b. w sali przy ul. Drewnowskiej 88 o godzinie 16 i 19.30.

Całkowity dochód przeznaczony zostaje na rzecz Przysposobienia Wojskowego w „Orleńcu”.



Epopea wielkiej miłości młodej arystokratki, którą romantyczne koleje losu rzucają na ulicę i salony wszystkich miast świata

## Władczyni miłości

W rolach głównych trójka największych dziś artystów  
**Greta Garbo, John Gilbert i Lewis Stone**

Wspaniała ilustracja muzyczna pod kierunkiem A. Czudnowskiego. Początek przedst. o g. 4 po poł., w soboty, niedziele o g. 12 w poł. i ostat. o g. 10 wiecz. Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w soboty i niedz. od g. 12 do 3 wszystkie miejsca po 50 gr. 1 i 1 zł.

**ODEON**

**WODEWIL**

**CORSO**

Uroczą **Dolores Del Rio** we filmie

# „PANTERA”

Nad program:

**Panienka w jedwabnych pończoszkach.**

**Harry Peel**

w filmie sensacyjnym p. t.

# Przygody HARRY PEELA

Nad program: FARSA.

MIĘSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY - Wodny Rynek

Dla dorosłych:

## Człowiek śmiechu

Dla młodzieży:

## CUDA BRAZYLJI

Ilustracja muzyczna pod kierownictwem Ign. Ciapińskiego. W poczekalniach codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych - Sienkiewicza 40

## SAMSON i DALILA

W rolach głównych:

## MARJA CORDA

Następny program: „Dla Ciebie, ukochana”.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót początek seansów o godz. 3.30. W soboty niedziele i święta o godz. 2-jej po południu. Ostatni seans o 9.30 wieczorem. Na 1 seans ceny miejsc niższe.